







JULIUSZ KURZATKOWSKI

FELIKS ARASZKIEWICZ

# Gawęda o plastyce

Malarstwem współczesnym nazywamy wszystkie dzieła plastyki powstające obecnie, w odróżnieniu od plastyki należącej już do historii. Ścisłej granicy oczywiście przeprowadzić nie można, gdyż doktryny estetyczne z trudem wywalczyły sobie prawo bytu, ale też niechętnie ustępują nowym hasłom. Zasadniczo plastykę i rzeźbę ery chrześcijańskiej można podzielić na nienaturalistyczną i naturalistyczną. Styl starochrześcijański, romański i częściowo gotycki będzie nienaturalistyczny to jest nie oparty na ścisłych studiach ciała ludzkiego i twórców przyrody i dlatego wybitne jego cechy to dekoracyjność i stylizacja kształtów. I jeszcze jedna ważna cecha: sztuka służy idei chrześcijańskiej, ideę tę szerzy wśród ludzi naiwnych, pierwotnych, barbarzyńskich. Mistrzowie sztuk plastycznych pochodzą z tejże społeczności, posiadają ten sam stopień rozwoju umysłowego, stąd w dziełach swoich wyrażają pojęcia chrześcijaństwa zawarte w przypowieściach, a przede wszystkim w Sta-

rym Testamencie i Ewangelii, przedstawiają je naiwnie, obrazowo, tak, jak to widzimy w sztuce ludzi pierwotnych, nam współczesnych, jak sztuka murzyńska lub sztuka ludowa (cykl Janosika, obrazy, religijne, cięte w drzewie lub malowane na szkło). Począwszy od renesansu aż po wiek dwudziesty artyści są pod przemożnym wpływem sztuki klasycznej z jej holdowaniem doczesności, z uwielbieniem dla piękna natury ucieleśnionej w studiach nagięto ciała ludzkiego.

Artyści od czasu renesansu dążą do doskonałości przez pilne studiowanie modelu, wzorując się na muzealnych okazach sztuki rzymskiej i greckiej, stąd tematyka albo mitologiczna, albo obraz religijny ujęty klasycznie.

W miarę postępu czasu obraz religijny ustępuje powoli miejsca mitologii, później obrazom dworskim, mieszczańskim, ludowym, wreszcie burżuazyjnym (wiek XIX — rozwój miast).

Na kierunki estetyczne malarstwa wywierają wpływ stosunki polityczne, gospodarcze, a wreszcie postęp wiedzy: wynalazki, badania światła, nauki historyczne, badania sztuki ludowej, sztuka ludów azjatyckich, inków, murzynów i t. d.

Zdobycze optyki skierowały uwagę artystów na studia w słońcu (plener) i stworzyły impresjonizm i poszukiwania czysto malarskie, zupełnie odrzucające naturalistyczną zgodność z oglądanym światem, odrzucającą linearny rysunek obrazu, który dotychczas był pierwszą fazą tworzenia obrazu (Cezan), wreszcie idą dalej i za hasło jedyne głoszą deformację kształtu (kubiści, futuryści) t. zn., że obraz musi być inny niż natura. Natura jest piękna sama w sobie, obraz zaś nie jest naturą i powinien być czymś zupełnie nowym (formiści).

To rewelacyjne pojmowanie spotyka się z silnym sprzeciwem malarzy konserwatywnych, którzy mają większość wśród konsumentów sztuki: walka trwa nadal i dzisiaj.

W łonie walczących powstają nowe obozy — to passeiści, którzy wychowani na historii malarstwa, na badaniach sztuki klasycznej, średniowiecznej, renesansowej, baroku, rokoka — przejmują się doktrynami historycznymi, wracając do nich (Szkoła Śleńdzińskiego, Pruszkowskiego, Kulisiewicza).

Jeżeli od renesansu kwestia wzorowo rysowanej perspektywy była niezaprzeczonym kanonem, święcącym triumf w renesansie i baroku, to w XX wieku nowatorzy w myśl hasel anaturalistycznych, odrzucają ją, lekceważą, nie uczą się jej, jak również nie uczą się w ogóle rysunku, a przystępują od razu do kompozycji. We współczesnym malarstwie spotkamy wpływy rysunków dziecięcych (dadaizm), jest on wynikiem naukowych badań nad psychologią rysunku dziecięcego.

Pozornie wydaje się może czytelnikowi, że w tym stanie rzeczy przekraczanie progów wystawy jest jednoznaczne z wejściem do ciemnej dżungli, skąd człowiek, oszołomiony chaosem bujnej roślinności i światła, zmuszony jest uciekać.

Tak jednak nie jest. To właśnie dowodzi niezmiernego bogactwa, niewyczerpanych skarbów wzruszeń plastycznych, które należy eksploatować umiejętnie.

Należy ze specjalnym nastawieniem podchodzić do każdego malarza, a później do każdego nawet płótna. Każdy bowiem malarz jest odrębną indywidualnością i do tego ulegającą ciągłej ewolucji, zadaniem więc widza jest poznanie tego człowieka jako malarza i stwierdzenie jego oryginalności i uczciwego pojmowania jego zadania.

JERZY JESIONOWSKI

## BRZASK JESIENI

*Już dzień się z lasu wylewa — powieje niebo ciężkie szare,  
gaśnie noc — sen z głów paruje — dudnią kroki czyjeś przed sienią.  
Mgła pachnie surowo i ostro.  
W topolach wrony żalobnie kraczą melodie jesieni.  
Oczy dłużej jeszcze pięściami trzeć trzeba. Powieki snem ociążały.  
Trzepoczą pod dachem zbudzone gołębie.  
Z pól pustych i zjesienniałych świt mgłę pasami zdziera,  
dzień się nad lasem wybiela i kłębi.*

# Nie powtórzyła się historia z Odrowążem

Drugi tom „Materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944”, traktujący o walce z Niemcami, zawiera układ jeszcze bardziej urozmaicony, niż tom pierwszy, który wyszedł jesienią ubiegłego roku p. t. „Terror Niemiecki w Zamojszczyźnie”.

Wprawdzie i tam już znajdowała się niejako zapowiedź walki w postaci strzępów pamiętnika w notatniku młodocianego partyzanta, poległego na posterunku w lesie zamojskim z modlitwą na ustach o ratunek boski przed zagładą niemiecką, ale dopiero tom drugi, który pojawił się w grudniu 1945 r., w całej pełni ilustruje poszczególne stadia narastającej ze strony polskiej akcji oporu moralnego i zbrojnego.

Taki układ materiałów w obydwu tomach znajduje całkowite usprawiedliwienie w faktycznym stanie rzeczy, które się działy. Terror i opór działały jednocześnie i stale, tylko linie rozwojowe tych przeciwnych akcji, ząbując się o siebie, uzyskiwały inny kierunek wzrostu. Z początku mamy wysokie rozmach niemiecki, a słaby, zaledwie w duszach potajemnie żyjący, opór niezorganizowany, jakby oniemienie wskutek katastrofy przegranej kampanii wrześniowej, a potem stwierdzamy wzmagający się odpór, coraz mocniejszy, szerszy, głębszy ze strony polskiej, zygawką zaś linię postępowania niemieckiego, zakończoną wreszcie spadkiem zupełnym, katastrofą.

Redaktor „Materiałów” dr Zygmunt Klukowski wykazał w tej kompozycji wydawnictwa głębokie wyczucie istoty zjawiska historycznego oraz wysoką znajomość naukowych założeń edytorskich. W jaki sposób redaktor zdobył właśnie takie materiały, które można było w ten sposób ułożyć, to już należy do jego tajemnicy osobistej. Przypuszczam, że komukolwiek innemu, mniej wrośniętemu w środowisko Zamojszczyzny, spełnienemu tak ambitnego i pracowitego zamiaru nie udało się zupełnie, bo sprawa najwyraźniej opiera się na zaufaniu autorów wspomnień, artykułów i notat uczestników walki podziemnej do osoby działacza-redaktora.

Kontakt dr. Klukowskiego z przedstawicielami różnych sfer, warstw i kierunków akcji oporu sprawił to, że w drugim tomie „Materiałów” mamy charakterystyczny pamiętnik starosty zamojskiego z września 1939 r., obrazujący rozkład sił polskich w tym ciężkim czasie; kontakt ze sferami intelektualnymi sprawił, że znajdują się tu bardzo cenne wiadomości o peregrynacji i losach „Hołdu pruskiego” Matejki; kontakt z młodzieżą sprawił, że mamy tu niezwykle interesujący opis „Losu młodzieży polskiej w czasie okupacji niemieckiej”.

Stosunki z ludźmi pracującymi w prasie podziemnej umożliwiły znalezienie się tutaj sprawozdania kurierki; stosunki ze środowiskami w okolicy Zamościa umożliwiły podmalowanie szerokiego tła akcji niemieckiej wobec ludności polskiej i żydowskiej w Zwierzyńcu.

Zakusy wroga, dążące do deprawacji moralnej przez wciąganie słabych na listę zaprzalców narodowych, znalazły wyraz w pracy Stefana Milera p. t. „W jaki sposób nie zostałem volksdeutschem”, gdzie autor dokładnie przedstawia wyjątkową sytuację w tej sprawie w Zamojszczyźnie.

Nie bez znaczenia są także informacje o życiu gospodarczym, które przecież i przy Niemcach funkcjonowało, a w którym Polacy Zamojszczyzny usiłowali dokonać prac potrzebnych dla dobra ludności.

Druga część drugiego tomu, poczynając od opowiadania Zadory p. t. „Pierwsze kroki dywersji”, a kończąc na obszernym pamiętniku st. strzelca Marka p. t. „Z wrażeń i przeżyć szeregowca partyzanta w lasach biłgorajskich”, jest wszechstronnie obrazującym materiałem rosnącej na sile, coraz lepiej organizowanej akcji zbrojnej oporu polskiego. Początkowo są to opisy drobnych, ale jakże ofiarnych aktów sabotażowych w rodzaju wysadzenia mostu kolejowego na Łosinicy, zniszczenia toru kolejowego pod Zwierzyńcem, napadu na stację kolejową Susiec, tragichumorystyczne „wykradzenie” granatowej policji przez partyzantów i „Wyprawa do pana szefa SS w kolonii Ruszów”, już obsadzonej przez nasłanych z całego świata kolonistów niemieckich po brutalnym usunięciu chłopów polskich. Potem akcja się wzmagą, rośnie, potężnieje: już lecą w powietrze całe pociągi niemieckie wysadzone dynamitem, a wokół nich wre walka nierówno uzbrojonych przeciwników.

Aż wreszcie szerokie epos bolesne i radosne zarazem o działalności wielkich partii powstańców, składających się z różnych grup ideowych, z dywersantów Czerwonej Armii i „chłopców z nieba”. Szeroką falą płynie opowieść o doli i niedoli przedzierających się ze wszystkich stron przez pierścień niemiecki na południe bojowników wolności, ludzi, którzy sami siebie własną wolą wyzwolili ze strachu nikczemnego, bezbronności — i postawili wyżej człowieczeństwo ponad śmierć i rany.

Wartość tych opowiadań nie jest równa pod względem literackim, ale zdumiewa fakt, że niektóre posiadają wyraźne znamiona talentu, a przecież pisali je ludzie nie myślący o artyzmu słowa, tylko o prawdzie przeżyć i faktów.

Koniec pamiętnika starszego strzelca Marka żywo przypomina wstępna scenę „Wiernej rzeki” Żeromskiego, choć wcale jej nie naśladowuje. Gdy u Żeromskiego jednak ranny powstaniec Odrowąż, resztką sił wydobywszy się ze stosu poległych, został odtrącony pogardą i strachem przez chłopów, tutaj — ciężko ranny, opuszczony w lesie przez cofającą się partię, zostaje pieczołowicie uratowany przez chłopów i skryty od oka wroga.

Koło historii obróciło się o 180°, sprawa Odrowąży nie powtórzyła się, bo w Zamojszczyźnie i w całej Polsce walczył z Niemcem uświadomiony już narodo-gospodarz, trzon narodu — chłop polski, wspólny z żywiołem innych warstw.

Takie oblicze nowej Polski wyciera z kart drugiego tomu „Materiałów do dziejów Zamojszczyzny”, wydrukowanych piękną czcionką, wydanych starannie, z doskonałą korektą, zamilowaniem bibliofilskim przez dr. Zygmunta Klukowskiego.

Mogą one służyć za wzór, jak należy prace tego rodzaju komponować i okazywać czytelnikom.

## DZIEŁA SZTUKI DLA PRENUMERATORÓW

»ZDROJU«

Dwutygodnik „Zdrój”, realizując swe hasło upowszechnienia kultury i sztuki, pragnie umożliwić swym prenumeratorom posiadanie wartościowych dzieł sztuki plastycznej. W tym celu „Zdrój” zakupił na Wystawie Plastyków w Lublinie 5 obrazów olejnych i pewną ilość drzeworytów do rozlosowania między tych Czytelników, którzy w terminie do dnia 1 kwietnia r. b. wpłacą prenumeratę za II-gi kwartał 1946 r. w sumie zł 39,— na adres: Administracja „Zdroju”, Lublin, ul. Peowiaków 5 m. 13.

Czy złożyłeś już dar na Pomoc Zimową?







